

Ciepłe i puchate

Z niezwykłym namaszczeniem, wniosłam na lekcję puszkę i ostrożnie położyłam ją na swojej ławce.

- Co pani ma w tej puszcze? - Spytały zaciekawione dzieci.

- Dowiedzie się co zawiera ta czarodziejska puszka, ale najpierw opowiem wam historię o **ciepłym i puchatym** oraz **zimnym i kanciatym**. Posłuchajcie. - Usiadłam wygodnie na ambonie i zaczęłam bajkę.

- Do pewnego miasteczka zawitał nieznan. Ot, niby zwyczajny człowieczek - różnił się tylko tym od innych podróżnych, że nie miał ze sobą żadnego bagażu. W rękach trzymał tylko puszkę pełną **ciepłego i puchatego**.

Wszedł do sklepu i zamiast kupować, otworzył puszkę, wyjął z niej pełną garść **ciepłego i puchatego**, dał ekspedientce i zniknął tak nagle, jak się pojawił. Owa pani poczuła dużo **ciepłego i puchatego** i oddała nauczycielowi, który robił zakupy w jej sklepie. Wychowawca dzielił się **ciepłym i puchatym** ze swoimi uczniami, a oni z rodzicami. Rodzice przynosili **ciepłe i puchate** do swoich miejsc pracy i wiecie już co się stało?

W miasteczku zapanowało **ciepłe i puchate!**

Pewnie byłby to koniec opowieści, gdyby pewnego dnia nie pojawił się w tym miasteczku inny człowiek. Miał on ze sobą **zimne i kanciate**. Wszedł do sklepu i przekazał ekspedientce to **zimne i kanciate**. Sprzedawczyni nie miała już **ciepłego i puchatego**, ale za to dużo **zimnego i kanciatego**. Oddała je nauczycielowi. Nauczyciel dzieciom, a one rodzicom.

Wiecie już zapewne co było dalej?

Miasteczko opanowało **zimne i kanciate**.

I ponownie pojawił się człowiek z **ciepłym i puchatym** i ...

Byłam w tym miasteczku i też otrzymałam od mieszkańców **ciepłe i puchate**. Włożyłam je do puszek. Przechowałam do dnia dzisiejszego, aby obdarować was, tak jak ten nauczyciel z opowiadania swoich uczniów.

Sięgnęłam po puszkę, „wyjęłam zawartość”, potrzymałam chwilę tuląc w rękach i powolutku włożyłam do dłoni siedzącego obok mnie dziecka.

- **Ciepłe i puchate** przekazuj tak kolejnej osobie, aby nikt poza tobą nie wiedział, co dostała. Baw się nim tak długo, aż poczujesz, że sam robisz się **ciepły i puchaty**. Wtedy, podaj dalej koleżance.

Po kilkunastu minutach **ciepłe i puchate** powróciło do mnie.

- Schowam **ciepłe i puchate** ponownie do puszek. Jeśli ktoś będzie przeżywał trudne chwile, to zawsze może je dostać. Gdy nadarzy się okazja, to będziemy mogli kogoś nim obdarować.

Poziom rozbawienia wzrastał do maksimum, po odkryciu, że nie jest to nic materialnego.

Dzieciaki obrzucały się **ciepłymi i puchatymi** jak niewidocznymi piłeczkami, wołając:

- Konrad łap! Masz? Złapałeś?

- Mam! Podaj dalej!...

- Podobała się wam opowieść? - Spytałam, gdy już się wyszaleli.

- Tak!!!

Nie musiałam wcale pytać.

Widać to było po nich, że nie często w swym życiu dostawali **ciepłe i puchate**.

- O czym ona była? - Kontynuowałam temat.

- O ludziach dobrych i złych, o tym jacy są dla siebie, jak postępują, jak się obdarowują dobrymi i złymi rzeczami. – Padały różne odpowiedzi.

- O uczuciach. – Powiedziała Aneta.

- Zastanówcie się i powiedzcie jakie uczucia ukryte są pod hasłem **ciepłe i puchate?**

Podzieliłam tablicę na dwie części i na jednej z nich zapisałam dziecięcą listę odczuć **ciepłych i puchatych**:

... radość, wesołość, spokój, bezpieczeństwo, życzliwość, sympatia, relaks, przyjemność, miłość, zaufanie, zadowolenie, przyjaźń, rozbawienie, wiara, nadzieja ...

Potem na drugiej części tablicy, nazwy tych uważanych za **zimne i kanciaste**:

... strach, niepewność, lęk, obrzydzenie, żal, ból, rozpacz, gniew, niepokój, złość, smutek, zwątpienie, zazdrość, rozczarowanie, przygnębienie, obawa, zawiść, wściekłość, nieufność, przerażenie, rozpacz ...

Ta, druga lista, okazała się dłuższa.



Gdy do naszej klasy przychodzili nowi uczniowie i opowiadaliśmy im tę historię, klasa dzieliła się na dwa obozy.

Większość już wiedziała czym jest **ciepłe i puchate** i ich buzie promieniały wesołością. Nowi oczekiwali z niecierpliwością, co za moment znajdzie się w ich rękach i dlaczego inni mają tajemnicze miny i tak bardzo się cieszą.

Wielokrotnie zdarzyło się, że jakieś dziecko przychodziło do mnie z prośbą, abym mu dała trochę **ciepłego i puchatego**. Nigdy nie pytałam w takich przypadkach *"co się stało?"* - tylko natychmiast wyjmowałam z szafki starą, puszkę po landrynkach ...

Łajs 1999-07-18

Warszawa 1999-07-25